

Maria Prussak

Stefan Treugutt (17 kwietnia 1925 - 8 lipca 1991)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 84/3/4, 229-236

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

V. K R O N I K A Z M A R L I

Pamiętnik Literacki LXXXIV, 1993, z. 3/4
PL ISSN 0031-0514

STEFAN TREUGUTT (17 kwietnia 1925 – 8 lipca 1991)

Nie potrafię już precyzyjnie odtworzyć dat, choć rozkład zajęć docenta Stefana Treugutta na wydziale polonistyki można by sprawdzić w uniwersyteckim archiwum. Pamiętam przecież kolejność zdarzeń i, co chyba ważniejsze, ich intensywność i barwę. Najpierw był wykład o twórczości Słowackiego. Wśród ścierających się różnych tendencji metodologicznych – systematyczny wykład z historii literatury. Nieobowiązkowy, musiał być niezbyt tłumnie uczęszczany, bo odbywał się w którejś z sal na polonistycę, a nie, jak zajęcia priorytetowe, w dużych pomieszczeniach Auditorium Maximum. Słuchaczami następnego wykładu o dramacie współczesnym w dużej sali gmachu neofilologii na Oboźnej byli już studenci różnych lat i kilku chyba wydziałów. Wykładowca mówił jasno i precyzyjnie, ale szukał kontaktu z odbiorcami, jakby potrzebował potwierdzenia, że jego wypowiedź jest rozumiana właściwie. Korzystał tu z dobrych, sprawdzonych wzorów pedagogiki. Wydawało się, że nie przychodził na wykłady z gotowymi тезami, tylko głośno myśląc w obecności studentów razem z nimi poszukiwał rozwiązania trudnych problemów. Z nie udawaną ciekawością wysłuchiwał innych pomysłów, pozwalał poczuć smak współpracy, bezinteresowną przyjemność studiowania. W końcu seminarium magisterskie poświęcone na pozór także dramатовi współczesnemu zgromadziło bardzo wielu uczestników, zainteresowanych nie tylko dramatem.

Przedtem jednak był marzec 1968 i postępująca deklasacja, ponure wyjąławianie warszawskiej polonistyki z jakiegokolwiek barwy i różnorodności. Stefan Treugutt został na wydziale. Prowadzone przez niego zajęcia nie odbywały się w neutralnej izolacji, jednak dominowała w nich życzliwa opiekuńczość i troska o to, żeby nie rezygnować z poziomu naukowego. W końcu zapewniały poczucie normalności wolnej od politycznych utarczek, zachowywanej wbrew zewnętrznym naciskom, ale i pewien standard studiowania. W czasach kiedy z listy obowiązkujących lektur skreślano niektóre pozycje jako zbyt trudne (w mojej grupie ofiarą skreślenia padła np. *Legenda Młodej Polski*), Treugutt zakładał konieczność szeroko pojętego minimum, o które nie wypada nawet pytać, tak jest oczywiste. Chronił wymogi nauczania akademickiego, doskonale świadom społecznych zagrożeń, jakie rodzi lenistwo umysłowe i niedoksztalcenie. Uczył więc, że studiowanie literatury można traktować serio, ale wymaga to prawdziwej pracy. Na ówczesnej polonistycy pozostał jako jeden z nielicznych, dla których historia literatury łączyła się z rozmachem i wolnością myślenia. Warto było wiernie czekać na jego zajęcia nawet wtedy, kiedy zdarzało mu się spóźnić ponad wszelką miarę przyzwoitości.

Na seminarium magisterskim zebrały się więc osoby, które postanowiły zajmować się teatrem lub dramatem, ale i ci, których ciekawiła literatura jako forma dialogu ze światem. I tak zainteresowania magistrantów dotyczyły zagadnień najróżniejszych – semiologii teatru, adaptacji filmowej, prozy Konwického, gór w literaturze. Prowadzący starał się nadać im jakiś wspólny rytm, tak dobierać tematy prac seminaryjnych, żeby, nienadmiernie szczegółowe, były z pożytkiem dla wszystkich. Toteż gotowe fragmenty przyszłych prac magisterskich omawiał indywidualnie, poza regulaminowym rozkładem ćwiczeń, choć pracując wówczas w kilku różnych instytucjach nie miał ani chwili zbędnego czasu. Jak w przypominanej później przez niego we wstępie do szkolnego wydania *Giaura* anegdocie o profesorze Wacławie Borowym, który uczył poetyki historycznej proponując studentom pisanie wierszy w różnych



Stefan Treugutt

stylach – za przykładem swojego nauczyciela próbował też praktycznie uczyć nas konwencji literackich. Zadawał pisanie próbek dramatów na wspólny dla wszystkich temat według dowolnie wybranych, ale wyrazistych wzorców. Sam brał udział w tej zabawie i na równych prawach przedstawiał do dyskusji swoje fragmenty. Jego omówienia wydobywały oczywiście z naszych dość nieporadnych tekstów wiele niespodziewanych i porywających treści.

Pamiętam dokładnie, że kiedy pojawił się problem ustalania tematów przyszłych magisteriów, to Treugutt podsunął mi lekturę *Studium o „Hamlecie”* Wyspiańskiego jako punkt zaczepienia dla moich ówczesnych fascynacji Grotowskim i ideowymi założeniami nowego teatru. W ten sposób dla dosyć chaotycznych alternatywnych poszukiwań teatralnych znalazł zakorzenienie w świetnej tradycji i równocześnie ukierunkował moje następne prace aż do

dziś, prawie na zawsze. W nie ukończonym maszynopisie zachowanym w jego archiwum znalazła się pisana chyba trochę później gwałtowna polemika z teatrem alternatywnym, z teatrem wspólnoty, jak wówczas mówiono. Nauczyciel nie usiłował jednak wpływać na wybór tematu zainteresowań, nie narzucał własnych opcji. Nawet jeżeli myślał zupełnie inaczej, starał się sprawdzać logiczną poprawność wyводу, nigdy nie kwestionował indywidualnego rozumowania.

Stefan Treugutt zaczął prowadzić zajęcia na Uniwersytecie Warszawskim w r. 1966, już jako naukowiec z poważnym własnym dorobkiem, bardzo dużo piszący publicysta i niezwykle popularny komentator spektakli Teatru Telewizji. Dopiero z perspektywy wielu lat okazało się, że w ciągu tych kilku semestrów na Uniwersytecie Warszawskim dzielił z nami swoje największe fascynacje naukowe. Na przykładzie tekstów Słowackiego omawiał kluczowy, jak sądził, dla wieku XIX problem postaci i roli geniusza. Uświadamiał słuchaczom zakres poetyckiej wyobraźni romantyka, zdolnej ogarnąć wszechświat, dziś porównywalnej z wyobraźnią niezbędną w fizyce teoretycznej, może w kosmologii. Od studenckich czasów związany z teatrem, tropił zagadki teatralności, konflikty mody i tradycyjnych konwencji. Poszukiwał źródeł XX-wiecznego teatru także w nowej poetyce dramatu i jej ewolucji, próbował zdefiniować jej tożsamość — od Cechowa do Becketta. Ulegając pasji pedagogicznej i popularyzatorskiej, powtarzał wzór Wacława Borowego, uczył wrażliwości, takiego obcowania z dziełem literackim, „by tamta z utworu sprawa, sytuacja były chociaż na chwilę, na przejmująco ważną chwilę, naszą sprawą i naszą sytuacją”¹. Uczył nie tylko studentów własnej specjalności, ale i szerokie rzesze czytelników prasy kulturalnej, widzów i radiosłuchaczy. Zdania, które poświęcił Borowemu, stosował zapewne i do siebie:

Specjalista, znawca, wyszkolony zawodowo czytelnik nie jest ani jedynym, ani najważniejszym odbiorcą sztuki literackiej. Jest tylko czytelnikiem użytecznym. Dla innych².

Stefan Treugutt urodził się 17 kwietnia 1925 w Mogielnicy koło Grójca, oboje rodzice byli nauczycielami, często zmieniali miejsca pobytu, syn zdążył przed wojną chodzić do różnych szkół: w Mogielnicy, Białymstoku i Drohiczyźnie. Ojciec, polonista i bibliofil, zgromadził ogromną bibliotekę, którą udało mu się uratować mimo wojennych wędrówek. We wrześniu 1939 znaleźli się na terenach zajętych przez Armię Czerwoną, przez dwa lata Stefan Treugutt chodził w Hajnówce do radzieckiej dziesięciolatki. Później pracował w Hajnówce jako robotnik torowy (1941), wiejski nauczyciel (1942), urzędnik w gminie Boćki powiat Bielsk Podlaski (1943–1944). W roku 1945 zdał maturę w liceum w Siemiatyczach i zaczął studia na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W 1950 uzyskał magisterium na podstawie pracy o *Balladynie*. W teatrze studenckim grał w *Androklesie i lwie*. W czasie studiów był też członkiem sekcji teatralnej założonego w maju 1947 Klubu Młodych Artystów i Naukowców, który prowadził własny teatr eksperymentalny, wystawił np. parodię granej w Teatrze Polskim *Lilli Wenedy*. Z grupą

¹ S. Treugutt, *Posłowie* w: A. Szypulski, *Czarne motyle*. Warszawa 1977, s. 233.

² S. Treugutt, *Wacława Borowego sztuka czytania*. „Kultura” 1972, nr 7.

kolegów z tego zespołu w r. 1948 (styczeń – czerwiec) pracował w przebudowanym przez Mariana Bogusza w gmachu Domu Wojska Polskiego Teatrze „Placówka”, filii Teatru Wojska Polskiego, kierowanego wówczas przez Leona Schillera. Wtedy też zapewne zetknął się z Schillerem. W późniejszych tekstach często wspominał podróże do powojennej Łodzi, centrum nowoczesnego życia teatralnego i artystycznego, i burzliwe dyskusje o sztuce. W latach 1947 – 1949 pracował jako asystent w Gabinetie Filologicznym im. G. Korbuta, równocześnie drukował recenzje i artykuły okolicznościowe w tygodniku „Spółnota” i „Wieś”. W roku 1948 ożenił się z Zofią Stefanowską.

Od stycznia do września 1950 był kierownikiem literackim Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi. Od 1 czerwca 1951 został przyjęty na studia doktoranckie (zwane wówczas aspiranckimi) w Instytucie Badań Literackich PAN. W roku akademickim 1951/52 prowadził wykłady z historii teatru europejskiego w Szkole Partyjnej przy KC PZPR. Zapewne rzetelnie się do nich przygotowywał, bo zdobył w tej dziedzinie rozległą, rzadką wówczas wiedzę. W latach 1951 – 1963 współpracował z Wszechnicą Radiową. W roku 1953 wstąpił do PZPR i był jej członkiem do grudnia 1981. W tygodniku „Wieś” wydrukował obszernie omówienie książki Stefana Żółkiewskiego *Stare i nowe literaturoznawstwo*. Pisywał dla „Nowej Kultury”, gdzie m.in. ogłosił artykuł o tekście *Odpowiedzi na „Psalmy Przyszłości”*, dla „Teatru” i „Twórczości” (np. dwie rozprawy o *Grzechu Żeromskiego*, recenzja przedstawienia *Zemsty* reżyserowanego przez B. Korzeniewskiego w Teatrze Narodowym). Publikował w „Pamiętniku Literackim” – omówienia książek poświęconych twórczości Słowackiego, do dziś nieprzestarzałą recenzję *Arcydramatu Mickiewicza* Kubackiego. W ramach przygotowań do obchodów Roku Mickiewiczowskiego opublikował rzetelne filologiczne rozważania o *Ustępie III* części *Dziadów*. Pod tytułem *Mistrz dramatu polskiego* napisał wstęp do edycji dramatów Słowackiego (1955), gdzie przeciwstawiał się zbanalizowanemu obrazowi poety z panieńskiego sztambucha, upominał się o rozmach i siłę tej twórczości.

W programach teatralnych ogłaszał krótkie analizy wystawianych dramatów – do końca życia nie porzucił tego zajęcia (od pewnego czasu analizował także libretta operowe); opatrywał wstępami książkowe wydania klasyków i dramatopisarzy współczesnych. We wrześniu 1952 został kierownikiem działu teatralnego w redakcji właśnie utworzonego „Przeglądu Kulturalnego”. Regularnie ogłaszał tu recenzje i omawiał najważniejsze wydarzenia teatralne, recenzował też nowości książkowe, pisał felietony, prowadził rozmowy i dyskusje redakcyjne. Był recenzentem wrażliwym na aktorstwo, ale równocześnie obrońcą reguł kompozycyjnych i stylistyki dramatu, często lekceważonych przez teatr. Polemizował więc z twórcami przedstawień, pokazywał słabości ich pracy, dowodził, że brak wiedzy o dramacie zmienia sensy spektaklu, nie zawsze w wyniku twórczych działań reżysera. Na przełomie lat 1955 i 1956 wymyślił rubrykę *Teatr wyobraźni*, w której podsuwał teatrom propozycje repertuarowe, projekty interpretacji i rozwiązań inscenizacyjnych. O czytaniu reżyserkim i jego ograniczeniach pisał recenzując w „Twórczości” (1961, nr 12) *Szkice o Szekspirze* Jana Kotta. Wrócił do tego problemu wspominając w „Dialogu” Edwarda Csató (1968, nr 7). Współpracował z „Przeglądem” do maja 1963, do momentu likwidacji pisma. Później przeszedł do redakcji

założonego na jego miejsce tygodnika „Kultura” i był członkiem tego zespołu do marca 1965.

Od 1 listopada 1954 Stefan Treugutt objął etat adiunkta w Instytucie Badań Literackich PAN i od tej pory stale tam pracował, pełniąc różne funkcje. W marcu 1956 uzyskał doktorat na podstawie pracy *Pisarska młodość Słowackiego* (promotorem był Stefan Żółkiewski; wyd.: 1958). W sierpniu 1957 został członkiem redakcji kwartalnika „Opinie”, poświęconego kulturze radzieckiej (zlikwidowanego po ukazaniu się dwu numerów), opisał tu przedstawienia teatralne oglądane w Moskwie i w Leningradzie. W „Nowych Książkach” drukował recenzje nowości dotyczących literatury okresu romantyzmu i historii teatru — np. znakomite omówienie wydanego przez Jerzego Gota *Teatru Stanisława Koźmiana* (1960, nr 3) i przypomnienie tradycji fredrowskiej w recenzji książki Stanisława Dąbrowskiego i Ryszarda Górskiego *Fredro na scenie* (1963, nr 11). Od 1955 r. stale współpracował z radiem, od 1956 z telewizją. Na przełomie lat 1961 i 1962 przebywał na 9-miesięcznym stypendium naukowym we Francji. W Instytucie zajmował się przede wszystkim twórczością Słowackiego i Krasińskiego, jednak rozprawy, które pisał, dowodzą wielkiej różnorodności zainteresowań. W roku 1964 habilitował się na podstawie pracy o *Beniowskim*.

W ciągu 6 lat 1959–1964, oprócz recenzji i artykułów w tygodnikach, opublikował: o *Irydionie* — *Rzymski dramat o polskim powstaniu; Wzniosłość w „Irydionie”*; ponadto: *Fryderyk Schiller w korespondencji Krasińskiego; Krasińskiego listy do ojca*, posłowie do wielokrotnie wznawianych *Utworów wybranych Słowackiego (Poeta i poezja)*, rozprawę o *Godzinie myśli*, wstępne rozważania: „*Beniowski*” — *próba charakterystyki poematu*, broszurę o Słowackim jako poecie romantycznym (tłumaczoną na wiele języków), artykuł *Wielka niezgoda między Polską a panem Słowackim*, wreszcie rozprawę habilitacyjną: „*Beniowski*”. *Kryzys indywidualizmu romantycznego*; poza tym — *Napoleon — mit i utopia oraz Autentyzm poszukiwań. Uwagi o literaturze dramatycznej XX-lecia*. Był badaczem obdarzonym ogromną filologiczną wnikliwością i równocześnie zdolnościami pisarskimi. Umiał narzucić czytelnikom przekonanie, że badania literackie respektujące reguły postępowania naukowego mogą być także pasjonującą przygodą, wymagającą czasem dość skomplikowanych narzędzi pracy. Dziś lektura tych tekstów zaskakuje nade wszystko niezwykłą erudycją. Po uwolnieniu z gorsetu marksistowskiej metodologii Treugutt okazał się autorem doskonale odczytanym w pracach światowej humanistyki, jakby ani na chwilę nie tracił kontaktu z tym, co się na świecie pisało. Nie miał pod tym względem żadnych kompleksów i nie musiał ulegać modom intelektualnym. Ze swobodą nawiązał więc dialog z różnymi szkołami naukowymi. Wiedział też, jak dzieła, o których pisał, znaczą w szerokich kontekstach literatur europejskich. Czasem ujawniał tę wiedzę, kiedy wymagała tego jasność wyводу, nigdy jednak nie uważał, że wiedza ta może być pretekstem wystarczającym do podjęcia jakiegoś tematu.

Niezależnie od koniunktury ideologicznej Treugutt kupował wszystkie dostępne i ważne dla siebie książki, umiał zdobywać je przemyślnymi sposobami. Musiał to być rys niezmiernie dla niego charakterystyczny, skoro jego pasję do książek i wyprawy do księgarni opisała Mirosława Puchalska we wspomnieniu drukowanym w „Tekstach” (1992, nr 4). Nawet sam w reportażu

z podróży do Austrii (*Vindobona anno 1956*. „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 26), pisząc o spotkaniach z tamtejszymi historykami literatury, nie omieszczał pochwalić się, że jego warszawska biblioteka, acz gromadzona w daleko trudniejszych warunkach, przecież dorównuje ich zbiorom, a nawet chyba je przewyższa. Nie udało mu się przy tym powstrzymać zazdrosnej uwagi o nieograniczonych niemal, jak mu się wtedy w Wiedniu wydawało, możliwościach kupowania książek. W jego papierach dotyczących pracy w Instytucie Badań Literackich znajduje się napisana w 1962 r. opinia Marii Żmigrodzkiej, która także zwraca uwagę na ten właśnie rys osoby Treugutta:

Jest on również namiętnym bibliofilem, posiadającym imponujący zbiór literatury fachowej, cechuje go też rzadko spotykana orientacja w światowym literaturoznawstwie.

Od 1965 był w IBL docentem. W lipcu 1968 został zastępcą dyrektora Instytutu do spraw naukowych, koledzy wspominali, że dzięki swoim umiejętnościom dialogowania i perswazji wielokrotnie bronił Instytutu w licznych konfliktach z władzami różnych szczebli. Zajmował to stanowisko do 1982 roku. W 1966 podjął zajęcia dydaktyczne na Uniwersytecie Warszawskim i prowadził je nieprzerwanie do 1982. W latach 1972–1981 był członkiem redakcji „Tekstów”, gdzie dosyć dużo drukował, m.in. studia o Napoleonie, następny szkic o *Godzinie myśli*, odczytywanej ponownie. W recenzji przygotowanego pod kierunkiem Juliusza Kleinera wydania krytycznego *Dzieł Słowackiego (Słowacki i problemy interpretacji filologicznej. „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 1)* sformułował postulaty innego stosunku edytorskiego do mistycznego okresu twórczości poety: rezygnacji z ustalania kanonicznej wersji tekstu, może i z podziału na gatunki, równouprawnienia wariantów i pomysłów. Twierdzenia te rozwinął w referacie *Czy istnieje filologia gezyjska?* wygłoszonym na sesji „Słowacki mistyczny” i wydrukowanym w książce pod tym samym tytułem (1981).

Jako referent brał udział w interdyscyplinarnych sesjach organizowanych przez instytutową pracownię psychosocjologii literatury. Referaty znalazły się w książkach zbiorowych będących plonem tych sesji — *Książę niezłomny na murach Baru w Przemianach tradycji barskiej* (1972); podsumowanie konferencji o ksenofobii — postowie w *Swojskości i cudzoziemszczyźnie w dziejach kultury polskiej* (1973); *Herbowe i gezyjskie szlachectwo wedle Słowackiego w Tradycjach szlacheckich w kulturze polskiej* (1976); *Wpływ literatury na historiografię napoleońską w Dziele literackim jako źródle historycznym* (1978). Referat z ostatniej sesji — *Miasto i wieś w literaturze* — zatytułowany *Święte miasto romantyków* i poświęcony *Nie-Boskiej Komедii*, pozostał w maszynopiśmie. Z ogromnym zapałem i pełną trafnych pomysłów intuicją zaangażował się w planowanie kolejnej sesji poświęconej kontrkulturze (sesję tę zorganizowano już po jego śmierci).

Pasją jego życia był Napoleon, któremu zamierzał poświęcić osobną książkę. Zdążył wydrukować kilkanaście szkiców, w tym rozprawy tak obszerne i dogłębne, jak *Ody napoleońskie Kajetana Koźmiana* („Pamiętnik Literacki” 1966, z. 1). Zbierał napoleoniana, był ogromnie czytany w fabularnej i naukowej literaturze napoleońskiej, polskiej i światowej. Napoleon był w centrum zachodzących na siebie tematów, do których Treugutt ciągle wracał. Śmiało, szerokie pomysły porządkujące problematykę, propozycje do dyskusji

wciążały badacza w coraz większy gąszcz problemów szczegółowych, które wymagały sprawdzenia, ponownego opracowania. Różne problemy zdają się dominować w różnych tekstach. Bonapartyzm, bajronizm i chęć zbliżenia się do zagadki świata w próbie ogarnięcia dziejów mitu tych dwu bohaterów, którzy odmienili wiek XIX. Ale także przenikliwość Krasińskiego i odwaga intelektualna *Nie-Boskiej Komedii*, kompromitującej ideę geniusza jako zasadę wyjaśniającą historię. W końcu – osoba i dzieło romantycznego poety w napisanym z ogromnym rozmachem i przenikliwością filologa i historyka studium *Mickiewicz – domowy i daleki*, zamierzonym jako wstęp do przygotowywanego przez „Czytelnika” popularnonaukowego wydania *Dzieł Mickiewicza*.

W roku 1964 Treugutt został początkowo konsultantem, później kierownikiem literackim Teatru Polskiego w Warszawie. Do r. 1970, kiedy odszedł z tego stanowiska, zaprzestał więc recenzowania przedstawień teatralnych. Później pisał o teatrze dosyć rzadko, wówczas kiedy przedstawienie jakoś go zafrapowało. Chętnie wypowiadał się o tym, co wydawało mu się niezwykle, jak spektakle Jerzego Grzegorzewskiego lub aktorstwo Mai Komorowskiej, doskonale wyczuwał ich specyfikę i umiał ją nazwać. Od 1983 prowadził zajęcia na wydziale reżyserii warszawskiej PWST. Uczył reguł lektury dramatu, sensu konwencji literackich, pożytku płynącego ze znajomości klasyki i pokazywał możliwości pracy reżysera na podstawie tekstu dramatu, wewnątrz tekstu. W latach osiemdziesiątych rozwijał współpracę z radiem. Szczególnie cenił trzy cykle audycji, które prowadził: *Warsztaty literackie*, poradnictwo dla piszących amatorów (1984–1988), *Sto książek – sto rozmów*, „dialogi o najcenniejszych dziełach literatury polskiej od Długosza do Konwického” (1985–1988), *Rozmowy o arcydziełach*, dialogi o literaturze światowej (od 1988). Od 1988, choć rzadziej niż w latach siedemdziesiątych, znów współpracował z Teatrem Telewizji. Dzięki środkom masowego przekazu docierał do środowisk odległych od centrów kultury, tam gdzie nie trafiały książki naukowe ani nawet prasa literacka. Łódzki dziennikarz pisał we wspomnieniu:

Dokonał wielkiej pracy edukacyjnej. Stworzył najbardziej masową teatrologię polską w kształcie krótkich widowisk, pełnych humanistycznej mądrości, wypełnionych szacunkiem dla samego teatru i tworzących go ludzi i troską wobec osobowości każdego widza. Był bezcenną osobowością szklanego ekranu. Zabrał ze sobą dar przemiany odświętności spektaklu teatralnego w wydarzenie kameralne, prywatne, niczym domowe odwiedzin u każdego z nas, dobrych, wypróbowanych przyjaciół³.

Janusz Tazbir nazwał go „Wielkim Tłumaczem Kultury”⁴.

Stefan Treugutt zmarł 8 lipca 1991.

W doskonałym stopniu posiadał podstawową umiejętność filologa – umiejętność powolnego czytania, „czytania dociekliwego, na wszystkie strony, na wylot, *close reading*, by użyć terminu angielskiej tak zwanej nowej krytyki, takie czytanie do oporu”⁵. Równocześnie umiał uczynić literaturę tematem rozmowy serio, sprawą istotną dla rozmówcy lub czytelnika. Miał niezwykle

³ J. K. Weber, *Teatrolog milionów*. „Głos Poranny” 1991, nr 161.

⁴ J. Tazbir, *Stefan Treugutt. 1925–1991*. „Polityka” 1991, nr 29, s. 9.

⁵ S. Treugutt, *Res nostra agitur*. „Teatr” 1984, nr 12, s. 3.

dar dialogu, nawiązywania kontaktu w każdej sprawie, także w przypadkowych okolicznościach codziennego życia. Do końca ciekawy świata, z niewyczerpaną świeżością gotów podejmować nowe tematy i nowe zajęcia, nieustannie zaczynać od początku, nie mógł zmieścić się w wąskich ramach pracy uczonego. Zaangażowany w rozmaite działania wymagające przeciwstawnych, wydawałoby się, niemożliwych do pogodzenia rytmów pracy — nie pozostawił dopełnionego, jednolitego dzieła, bo przecież naczelną zasadą jego istnienia była wielość, różnorodność.

Maria Prussak